

Kasiarze, czyli jak osiąga się dno

8 lipca 2024

Według Wikipedii „kasiarz” oznacza człowieka pokonującego materialną trudność solidnej konstrukcji pancernej celem zdobycia zawartości. Regionalnie – w łódzkim „kasiarz” jest odpowiednikiem bogatego mężczyzny z dobrze wypchanym portfelem. Definicja nie wnika w sposób uzyskania zawartości portfela.

Jeszcze kilka miesięcy wcześniej prezes PKP Cargo cieszył się myślą o realizacji projektu Rail Baltica mającego licencję na dostawy towarów od Helsinek przez Łotwę, Litwę do dziewięciu krajów Europy. Drugi pod względem przewozów towarowych, rentowny i dynamiczny przewoźnik w Europie, nagle w przejawie troski o nowoczesność dostał cios w postaci tak zwanej „propozycji restrukturyzacji”. Znany to od dekad sposób na zwolnienie tysięcy ludzi, zmianę zarządu, ogłoszenie upadłości i przejęcie na okazyjnych warunkach (za bezcen) przez nowego właściciela, który jest golcem. Bo „golec” to albo szczególny rodzaj karpia bezłuskiego, albo człek ubogi. Kim stanie się biedaczyna kiedy obejmie ogromny majątek sprawnej firmy ogarniającej duży rynek europejski? Oligarchą.

W Ameryce takie cudowne dorabianie się złotych chłopców kryje się za sloganem „z pucybuta – królem każdy zostać może”. Liberalna demokracja sprzyja zjawisku. W praktyce jest to jednak mafijny sposób usuwania niewygodnych podmiotów na rzecz samych swoich tak samo bezwzględnych.

Z procederem mamy do czynienia w procesie wrogiego przejęcia PKP Cargo S.A. Majątek trwały firmy wynosi 4 miliardy złotych, oraz kolejne 2.3 miliarda złotych kapitałów własnych. Spółka samych wagonów ma 62,5 tysiąca. Jej majątek ma wyprzedawać PLK po decyzji podjętej przez sąd na wniosek jednej z kancelarii

prawnych.

Zainteresował się tym trybem pasjonat ekonomii i polityki podatkowej, pan Tomasz Piekielnik, ujawniając szereg szczegółów, w tym nadzwyczaj skromny kapitał własny podmiotu przejmującego nadzór nad polską rentowną firmą. Problem z PKP Cargo widzi on jako kolejny wielki „przekręt” realizowany na rzecz zukrainizowanej wersji firmy pod nazwą Ukrainian Railways Cargo Poland. Ma być zwolnionych 4142 osób, czyli ok. 30% pracowników. Jeśli taki jest obraz restrukturyzacji, to zdefiniujmy ją raczej jako maszynę złodziejstwa, albo kulturalniej – wrogie przejęcie. Skutki takie same jak przy przejęciach stoczni, kopalni, całego potężnego przemysłu lekkiego. Kolej to infrastruktura krytyczna państwa, która powinna zawsze pozostać państwowa.

Kiedy amerykanizowano instytucje nadal zwane państwowymi, powstało CBA – okazało się, że dla krycia przekrętów. Pozory dociekliwości i ścigania przejęły bezsilne, acz krzykliwe komisje śledcze. Ich posiedzenia stały się najskuteczniejszym teatrykiem promocji oburzonych sprawiedliwych w okresach przedwyborczych, więc pieli się wciąż wyżej aż po unijne hale obrad. Tradycyjny kontrwywiad zamiast osłony przedsiębiorstw, wspierał złodziei w likwidacji majątku w zamian za udział w mediach, a patologia zwana prześmiewczo gospodarką i zarządzaniem promowała kolejne zespoły plutokracji o rynsztokowej mentalności. Wyrasta ona zawsze w okresie bezrządu i anarchii. To również definicja Wikipedii, a jakże zbieżna z ocenami Polaków diagnozujących od dawna, że brak nam rządu, bo nie wystarczy posługiwać się językiem polskim, by administrować państwem zgodnie z oczekiwaniami Polaków – faktycznych gospodarzy i właścicieli Polski. Celem administratorów jest skutecznie obrzydzać i niszczyć wszystko, co polskie. Nie bez przyczyny przy każdej ważnej decyzji rządowej, sejmowej manifestujący mieli jednoznaczny komentarz: „Złodzieje! Złodzieje!” Publicznie wiadomo co i kto, ale odpowiedzialni z aparatu ścigania, wymiaru sprawiedliwości

milczą, czyli są w procesie grabieży unurzani po same pachy.

Jak nauczał profesor Wolniewicz plutokracja, to współcześnie karygodny wymiar nowoczesnej arystokracji; po mojemu – zalegalizowanych kasiarzy. W optymistycznym artykule zapowiadającym rozwój ukraińskiej ekspansji przewozowo-handlowej od Bałtyku po Morze Czarne pozostaje liczyć na pokrzyżowanie tych planów przez odcięcie Odessy. Jego Autor z oddali najwyraźniej kibicuje UZ, widząc plan ekspansji kosztem potężnej straty ogromnej firmy polskiej. Pod polskim szyldem będą dostawać kasę, która im się nie należy, bo nie są ani w UE, ani w NATO (dla realizacji dostaw wojskowych).

Jakoś polskie firmy na spokojną część większości obszaru Ukrainy wstępu nie mają, ale Polska ma się dać udostępnić każdemu szemranemu zaradnemu inaczej. Po to widać trwa ta wojna, żebyśmy bez jednego wystrzału oddali wszystko zachowując kulturalnie spokój nie frustrując straumatyzowanych wojną oprychów banderstanu. A jak już obejmą wszystkie resorty i stanowiska samorządowe, to będzie dopiero demokracja tętniąca życiem, o jakiej peany piała sama Ursula von der Leyen. Takie to wszystko ma być spokojne i śliczne, że przydałaby się ilustracja muzyczna zgodna z przebojem właśnie „From a Jack to a King”.



Choć nasz refren powinien zgodnie z logiką polityczną zawierać obietanki polityków, że będziemy wielkimi graczami Europy. Rzeczywistość ujawnia odwrócone karty i, wbrew ich kłamliwym deklaracjom, mamy skutek jak na mistrzostwach piłki kopanej 2024. Przypominacie sobie, jak z oddali przed rokiem sam prezydent powiedział, że Ukraina jest jak tonący okręt i trzeba wielkiej ostrożności, by ratując go nie dać się pociągnąć jego rozpaczą na dno.

Autorstwo: Jola

Na podstawie: PKPCargo.com

Źródło: WolneMedia.net